

Gdy się jest blisko kogoś, najłatwiej na niego nadepnąć... Czy można podeptać samego siebie? Nie jestem jak inni, wiem. Dlatego czasem potrzebuję pomocy. I dziękuję za nią. Ale bywa, że wdzięczność mnie przerasta. Jest większa ode mnie. Mam w sobie gniew. Gniew właśnie z tego powodu, że pomoc jest mi potrzebna.

Myślę: ktoś mnie pociesza, chwali, to pewnie z litości, a tak w głębi - żartuje ze mnie... Może być jednak jeszcze gorzej, gdy ktoś mnie krytykuje... Niby ma rację, to może być prawda. Ale negatywnie wypowiedziana prawda wyciska ze mnie wszystko, czego wolę nie znać. Głupim, raczej nieprzemyślanym słowem, można mnie złamać. Czuję się zbita, stłamszona, sponiewierana psychicznie. Nakręcam się - no tak, wiedziałam, jestem zła, jestem do niczego, inni są lepsi, wszystko powinno być inaczej... Nie analizuję niczego wówczas, nie wyciągam wniosków, nie poprawiam się... Jestem przegrana, załamuję się, wpadam w czarną rozpacz...

Wystarczy, że ktoś przy mnie wspomni, że dziewczyna w moim wieku tak pięknie śpiewa, a w TV pokażą siedemnastolatkę, która dokonała przełomu w leczeniu raka... Mam wówczas obraz samej siebie - nijaki. Mój świat staje się beznadziejny. Moje włosy są najbrzydsze. Mój głos - jeszcze gorszy. Najgorzej biegam. Najgłupiej piszę. Nie umiem jeść wszystkiego, niczego załatwić... Jestem jakaś nieodpowiednia na dzisiejsze czasy. Za to rówieśnicy są cudowni. Jeżdżą po świecie, uczą się trzech języków naraz, opanowując je razem w kilka tygodni. Występują na scenach, śpiewają, grają, tańczą, recytują, wygrywają. Wchodzą z butami w internet i zostają idolami w czasie, jaki zajmuje kliknięcie ?*Like it*?. Wszyscy ukończyli kurs asertywności, karate, zarządzania, handlu, japonistyki, NLP i czegoś jeszcze. Jeżdżą wszędzie, chodzą wszędzie, pracują, robią wszystko. Od nikogo niezależni. Można tak powiedzieć...

A czy ja tego chcę...? Jasne że tak. Przecież nie zazdroszczę, podziwiam umiejętności innych. Tylko... tylko ja to jestem ja... Nie będę nimi, choćbym nie wiem, co zrobiła... Dziś mogę niewiele więcej niż w dzieciństwie. Mam dobitną świadomość, że nie robię tego, co mogłabym robić, nie jestem tak odważna, jak mogłabym być, nie wiem tego, co powinnam wiedzieć... Nie pracuję i nie zarabiam tej wspaniałej, wielkiej kasy... Niestety...

Wiedzę jak żyć, każdy musi opanować sam... Ale kto ma prawo mówić, pouczać jak jeść, jak skakać, jak jeździć na rowerze? Jeśli nie wie, co siedzi w mojej głowie, co przechodzę, żeby było w miarę normalnie, żeby pływać w morzu, iść przed siebie, rozmawiać z innymi ludźmi. Żebym była widziana w normalnym świetle....

Nie pouczaj mnie więc, drugi człowieku. Nie wiesz, kim byłam i kim jestem. Nie wiesz, co czuję. Nie wiesz, ile wkładam siły w to, w co ty jej wkładać nie musisz.

Nie jestem jak oni... A chciałabym...

tekst i rys. Karolina Harrison-Topor